

Za kłamstwa wasze i nasze

23 października 2008

Jedna śliczna Chinka mała pioseneczkę zaśpiewała. Tak przecudnym głosem, że zachwyciła miliardy ludzi oglądających telewizyjną transmisję z otwarcia chińskiej olimpiady. Konkurował z nią pokaz sztucznych ogni – oszałamiający w telewizji. Niebawem okazało się, że ognie były naprawdę sztuczne, bo wcześniej nagrane i wmontowane komputerowo. A głos ślicznej małej pochodził od innej Chinki. Nieefektywnej wizualnie, bo zbyt puciołowatej i krzywozębnej. To, rzecz jasna, oburzyło naszych publicystów i moralistów oskarżających liderów Komunistycznej Partii Chin o kolejną zbrodnię, tym razem na narodzie polskim poddanym ohydному fałszerstwu medialnemu.

Oczywiście podstępni funkcjonariusze KPCh mogli postąpić szlachetnie, bez uciekania się do potępionego w Polsce fałszu. Obdarzonej głosem Chincek krzywe zęby wybić, wstawić implanty, a puciołowatość twarzy plastycznie skorygować. Przyciąć, wyciąć, naciągnąć odstające od normy detale. Czyli zrobić to, co od lat czynią gwiazdy naszego szołbiznesu powiększające sobie cycki, wygładzające zmarszczki, odsysające tłuszcz z brzucha i tyłka. Każdy, kto otarł się o szołbiznes i telewizję, wie, że artystkę można uczynić smuklejszą i długonogą, odpowiednio ją kamerując. Nawet megagwiazdy naszego szołbiznesu – Mandaryna czy Doda – dowiodły, że dobrze prezentująca się gwiazda wcale nie musi umieć śpiewać, bo w studiu można nagrać wszystko, w telewizji coś podstawić, a podczas koncertów na żywo są chórki i playbacki.

Podobnie z widowiskami. Tegoroczny opolski Krajowy Festiwal Piosenki obserwowany z ławki amfiteatru brzmiał i wyglądał kiczowato, raził scenografią. Na ekranach za to dźwięczał, a zmodyfikowana komputerowo scenografia utraciła ślad kiczu. W telewizji przekaz robi się pod największą widownię. Nieważne, jak jest w realu; ważne, jak jest wyemitowane.

Zresztą przykład idzie z góry, od głów państw. W minionym tygodniu największą gorączkę w Kancelarii Premiera wywołał niespodziewany brak dyżurnej niebieskiej koszuli premiera przed konferencją prasową w sprawie Gruzji. Wszyscy biegali jak poparzeni, posłano umyślnych limuzynami, bo czas nieubłagane upływał. Kancelaria raz jeszcze dowiodła skuteczności. Telewizorzy mogli zobaczyć niebieskie łagodne oczy premiera i współgrającą z nimi niebieską koszulę.

To, co mówił, dla wielu było mniej ważne. Zresztą pewnie nie mówił własnym głosem, tylko tym, jaki mu nadali specjaliści od urzekania społeczeństwa. Jeszcze przed wakacjami „Gazeta Wyborcza” doniosła, że parlamentarzyści Platformy Obywatelskiej dostają ściągę, na których mają napisane nie tylko to, co na jaki temat mają mówić, ale też jak mówić.

Jakich zdań używać. To nie nowość. PiS takie ściągę wprowadziło wcześniej. PSL załatwia to ustnymi pouczeniami. Jedynie na lewicy panuje dowolność, bo nie stać ją finansowo na wynajęcie renomowanych firm; pozostaje archaiczne chałupnictwo.

Politycy polscy nie tylko nie mówią swoimi głosami, także swoimi słowami nie piszą. Od dwóch lat każdy szanujący się parlamentarzysta czy aspirujący do parlamentu polityk musi mieć swego bloga. Blog miał być w swym założeniu autentycznym internetowym pamiętnikiem intelektualnym. Czytając mnogie blogi krajowych polityków widać, że są ich ulotkami wyborczymi, w dodatku pisanymi nie ich ręką. Nie jest już tajemnicą, że parlamentarzyści wynajmują asystentów i redaktorów piszących do ich blogów. Ci dbają, by firmujący bloga nie pisał tak, jak myśli naprawdę, tylko jak myśleć powinien zgodnie z sondażowymi preferencjami wyborców.

Blogi polityków są zwykle komentowane.

Podobnie jak inne opinie i informacje zamieszczane na największych portalach internetowych. Te komentarze też są

fałszywe, bo każda większa partia ma swoją młodzieżówkę, a każda młodzieżówka – swoją bojową grupę internetową. Zajmującą się umieszczaniem takich propartyjnych wpisów udających autentyczne głosy opinii.

Prawda jest banalna i medialnie nieefek-towna. Media, nawet internet, który miał być miejscem nieskrępowanej, autentycznej wymiany myśli, są już totalnie zakłamane. Dzielą się na zakłamywane estetycznie i po chamsku. Estetyka kłamstwa. To kwesta smaku, jak by rzekł poeta Herbert, też z zakłamywanym właśnie życiorysem.

Autor: Piotr Gadzinowski

Źródło: [Tygodnik „NIE”](#)